Rok XIV. Styczeń 1894. Nr. 1.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki . . .	1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . .	1 „ 30 „
Zamiejscowa	
z przesyłką . . .	1 „ 50 „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki . . .	65 ct.
z przesyłką . . .	70 „
Zamiejscowa	
z przesyłką . . .	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Druhowie!

Kiedy rzucono u nas myśl urządzenia we Lwowie w r. 1894 wystawy krajowej, ci, którym dostało się zaszczytne lecz trudne zadanie jej urzeczywistnienia, zrozumieli, iż wystawa taka, jeżeli ma narodowi istotny przynieść pożytek, ma być ogólnym przeglądem sił naszych, obrazem wyników trzydziestoletniej wytężonej pracy na wszelkich polach narodowego życia.

W takim przeglądzie sił i dorobku narodowego nie może zabraknąć polskiego sokolstwa, które przed dwoma laty tak chlubnie i męsko dowiodło, że siłą swych przekonań i pracy było już jednością, zanim się nią nazwało — a dziś ujęte w Związek świadome tej siły, jaką mu daje wytrwała praca pod hasłem jedności, karności i dzielności, stanąć powinno do apelu tam, gdzie kraj zbiorowe swe siły liczyć, przebytą drogę mierzyć i do ogromu dalszej czekającej go pracy gotować się będzie.

A jeżeli nas tam zabraknąć nie może pod groźbą zaniedbania obowiązku wobec narodu i siebie samych — to staniemy tam wszyscy nie jako luzem chodząca rzesza, lecz jako towarzysze jednego znaku.

Więc hasło wychodzi od Związku:

Sokolstwo polskie weźmie udział w powszechnej wystawie krajowej w r. 1894 i odbędzie drugi swój zlot 29., 30. czerwca i 1. lipca 1894 we Lwowie.

Wiemy, że wydając to hasło nie łatwe podejmujemy zadanie, bo ten drugi zlot nasz, mający się już odbyć pod sztandarem Związku, nie może być li powtórzeniem pierwszego, ale musi być śmiałym i pewnym krokiem naprzód, w którym na pobłażliwość już nam liczyć nie wolno.

Jeżeli mimo to podejmujemy się śmiało tego zadania, to wiarę w jego chlubne spełnienie daje nam nie tylko rachunek sił naszych i zaufanie do dzielności gniazd sokolich polskich — ale i ta szczodra, prawdziwie obywatelska pomoc, jaką Dyrekcya wystawy wsparła nasze usiłowania.

Jej kosztem urządzić się mające na wystawie wspaniałe boisko dla 1500 ćwiczących wraz z torem dla ćwiczeń i wyścigów naszych kolarzy, a prócz tego pawilon wystawowy dla polskiego sokolstwa, oto rozległy teren naszej pracy, którą Wydział Związku rozpoczął już we wszystkich kierunkach bądź sam, bądź w wybranych w tym celu specyalnych komitetach. Wkrótce otrzymacie programy: zlotu i ćwiczeń wraz ze szczegółowymi warunkami udziału w sokolskiej wystawie.

Dziś odzywamy się do Was, Bracia bliscy i dalecy, do Was dzielni kresowcy i do Was, co na drugiej półkuli pod tym samym narodowym znakiem pracujecie: stawajcie do szeregu, bo mamy się liczyć nie z liczby tylko, ale i z tej siły, jaką daje jedność w służbie wielkiej sprawy.

Jeżeli wystawa nasza ma wzbudzić otuchę i wiarę we własne siły narodu, niechajże iskrę najjaśniejszą, iskrę nie przelotnego ale w przyszłość świecącego blasku wykrzesze polskie sokolstwo. Czołem!

Przewodnictwo Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich.

We Lwowie w styczniu 1894.

Dr. Antoni Dzięldzielewicz. *Dr. Wawrzyniec Styczeń.* *Tadeusz Romanowicz.*

Szanownych Prenumeratorów zalegających dotąd z przedpłatą na „Przewodnik gimnastyczny“ uprasza się uprzejmie o spieszne wyrównanie rachunku, wszystkich zaś o wczesne odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu. *Administracya.*

Do Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich nie należą dotąd gniazda sokole: Cieszyn, Delatyn, Jasło, Kęty, Kossów, Limanowa, Nowy Targ, Oświęcim, Przeworsk, Staremiasto, Stary Sącz, Tarnobrzeg, Tyczyn, Wojnicz, Zaleszczyki, Zbaraż. — Dlaczego?

Do Wydziałów związkowych Towarzystw sokolich.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się dalszy peryod istnienia i działania Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich.

Ponieważ I. Zjazd delegatów uchwałą z dnia 14. maja 1893 ustanowił jako roczną wkładkę jedną koronę (50 ct.) od każdego członka towarzystwa związkowego według obliczenia zawartego w §. 7. *a.* statutu, przeto wzywamy Wydziały związkowych towarzystw sokolich, aby zechciały jak najrychlej nadesłać wkładkę należącą się za rok właśnie rozpoczęty, o ile zaś zalegają z opłatami za 2. półrocze 1893, wyrównały także bezzwłocznie swą zaległość.

Czołem!

Z Wydziału Związku polskich gimnast. towarz. sokol.
We Lwowie dnia 1. stycznia 1894.

Dr. Fiszer, sekretarz. *Romanowicz*, prezes.

Komu: „Czołem!“?

We wspólnem szczęściu są wszystkich cele — Razem, młodzi przyjaciele!
Ad. Mickiewicz.

Komu: „Czołem!“? Jakkolwiek, ściśle rzecz wziąwszy, wyborną odpowiedzią na to pytanie jest artykuł wstępny o „Duchu sokolim“ druha L. Janischa w poprzednim numerze „Przewodnika gimnastycznego“ — zasady tam wygłoszone są zasadami, których człowiekowi nie podobna nie przyjąć — to jednak podnoszę to pytanie dzisiaj wprost i chcę na nie odpowiedzieć. A czynię to dlatego, że — mimo niezaprzeczonej wartości wspomnianej pracy — po bliższem rozpatrzeniu się w dotychczasowej działalności sokolstwa naszego żywię pewne obawy co do skutku, jaki ma być artykułem o „Duchu sokolim“ osiągnięty. Społeczeństwo polskie - bo dlaczegóż nie mielibyśmy sobie szczerej prawdy w oczy powiedzieć — było i jest jeszcze zawsze bardziej skłonne do chwytania wyrazów, do „czepiania się“ pewnych słówek lub formułek, aniżeli do rozumienia istoty rzeczy, a my Sokoły nie jesteśmy jeszcze wolni od tej przywary. I ona to — ta przywara — włożyła mi dziś pióro do ręki. Obawiam się, że po przeczytaniu pięknej pracy druha Janischa uczepimy się demokraty (przy czem zaraz naturalnie wylezie arystokrata i t. p. „kraty“....), a zapomniemy o człowieku i walcząc o słówka gotowiśmy przeoczyć rdzenne zasady sokolego zakonu i łacno przekroczyć granicę „Naszego szerszego boiska“, którą tak dosadnie nakreślił nam niedawno wiceprezes Związku, druh dr. A. Dzięǳielewicz, powodowany trzeźwo zrozumianym interesem naszej przyszłości. Nie chciejcie zatem, łaskawi Czytelnicy, uważać mych uwag jako coś przeciwnego szczytnym zasadom wygłoszonym przez druha Janischa, lecz jako częściowy komentarz tychże spisany przez lekarza — przyrodnika, skorobyście w uwagach tych nie mogli dopatrzyć się całości w sobie zamkniętej, usprawiedliwiającej dostatecznie napis — Komu: „Czołem!“?

Badania najpierwszych podwalin umiejętności przyrodniczych, jak fizyki i chemii, doprowadziły do odkrycia prawa, że nie masz siły bez materyi, ani materyi bez siły. A prawo to okazało się niewzruszonem przy badaniu nawet tak wysoce skomplikowanego organizmu, jakim jest ludzki z objawami duchowymi. Ciało i duch czyli dusza ludzka nie są to dwa odrębne niezależne od siebie elementy, owszem ciało i duch czyli dusza są jedną nierozerwalną organiczną całością; jestto świat jeden, wielki, godny, aby mu myśl badawczą choćby i całe życie poświęcić. Związek pomiędzy duchem a ciałem jest tak ścisły, że niepodobna żyjącego organizmu pomyśleć bez przejawów duchowych, oczywiście różnego stopnia w miarę warunków życiowych i na odwrót nie podobna sobie działającego ducha ludzkiego wyobrazić bez żyjącego organizmu. A skoro tak jest, toż niepodobna nie pojąć, że oddziaływanie wzajemne ciała na duszę i na odwrót będzie prawem ściśle wynikającem z pierwszego.

Związek ciała z duchem idzie dalej niżby się na pozór zdawało; bo oto, gdy dziś już niemal wszyscy zgadzać się zaczynamy na rzymską zasadę: zdrowa dusza w zdrowem ciele, — to z drugiej strony badania ścisłe, przyrodniczo-lekarskie wykazują, że czerstwa zdrowa dusza przyczynia zdrowia ciału, a tem samem przedłuża jego życie i czyni je pełniejszem tak dalece, że tak jednostki jak narody stojące wysoko etycznie czyli obyczajowo — moralnie — żyją dłużej i pełniej, co objawia się wyższą cyfrą przeciętnej długości życia. Aby twierdzenie to nie wydało się gołosłownem a nadewszystko, aby nie spotkał mnie zarzut, że np. Anglicy, których przeciętna długość życia wynosi 41 lat, (gdy nasza tylko lat 28!) żyją od nas dłużej li dlatego, że lepiej mają się finansowo i lepiej od nas znają i stosują higienę w praktyce, postaram się zaraz wykazać. Z góry atoli zastrzedz się muszę, że wcale nie stoję na gruncie t. zw. filozofii utylitarnej, którą słusznie przezwano „filozofią świńską“, jako matkę praktyk bismarkowskich i t. p. pruskich i moskiewskich.... Ja rozpatruję tu rzecz, jak zawsze zresztą czyniłem, ze stanowiska przyrodniczego, ze stanowiska niewzruszonych praw przyrodzonych nauką ścisłą wykazanych — przyczynowo-rozwojowych. A mówiąc o stanowisku przyczynowo-rozwojowem wyrażam przekonanie, że, jakkolwiek społeczeństwo polskie od pieluch karmione i wychowywane jest abstrakcyą i skutkiem tego wiruje wszędzie — poza granicami przestworza niebieskiego — tylko nie na ziemi, nie w rzeczywistości, jednak znaczna część inteligencyi naszej (bo tę mam tu głównie na myśli), otrząsła się już z tych „przesądów światło ćmiących“, patrzy trzeźwo na świat ten piękny boży i mierzy go miarą właściwą. A ta miara u przyrodnika nazywa się: rozwojowość i przyczynowość. Niemi to rozpatrywać trzeba zjawiska wszelkie w przyrodzie, aby nie popaść w fałsze i obłęd. Korzystać z pięciu zdrowych zmysłów, jakimi nas matka-przyroda obdarzyła; nie brać skutków za przyczynę; osądzać wedle stopnia rozwoju istotę każdą, — człowieka, jeśli sąd nasz ma być sprawiedliwym: oto ster pewny na olbrzymiej fali postępowego nowoczesnego życia!

A tak bardzo nam dzisiaj tego steru potrzeba. Wszak świadomość, że dobra przyczyna musi za sobą pociągnąć dobry skutek; że im więcej dobrych zadziała przyczyn, tem więcej będziemy mieć dobrych skutków; że wszelkie organiczne istnienie i jego przejawy duchowe są w stałym i ciągłym rozwoju — świadomość ta musi nas napawać wiarą w lepszy,

doskonalszy rozwój ludzkości, musi w nas budzić nadzieję lepszej, szczęśliwej przyszłości na ziemi — w naszem życiu. Wiem, że są ludzie, którzy na najlżejszą wzmiankę o szczęściu na ziemi kiwają lekceważąco ramionami i ironicznie się uśmiechają. Oni znają tylko padół płaczu. A jednak nie co innego, jak szczęście na ziemi rozstrzyga o wartości życia. A cóż to jest życie? Życie jest ciągłem stosowaniem warunków wewnętrznych (naszego jestestwa) do warunków zewnętrznych (naszego otoczenia). Na czemże zatem będzie polegać szczęście? Oto na tem, żeby stosowanie to dawało w rezultacie jak najwięcej uczuć przyjemnych, uczucia zadowolenia. Suma uczuć przyjemnych z nadwyżką nad uczuciami przykremi stwarza życie szczęśliwe na ziemi. A czemże mamy je osiągnąć? Niezawodnie naszem własnem postępowaniem. Będzie nasze postępowanie dobrem, to w rezultacie będziemy mieć dobre, przyjemne uczucia, bo dobra przyczyna dobre rodzi skutki; będzie postępowanie nasze złem, rzecz będzie się miała przeciwnie. A na czemże polega dobre lub złe postępowanie, co jest jego istotą? Aby na to odpowiedzieć, musimy najpierw zadać sobie pytanie, czem jest postępowanie w ogólności? Jest ono stosowaniem uczynków naszych do pewnych celów. A jakiż jest cel życia? Oto ten, żeby to życie utrzymać jak naj dłużej sobie i swojemu potomstwu. A więc na czem będzie polegać postępowanie dobre? Oto na tem, abyśmy walcząc o byt t j. czyniąc zabiegi około zabezpieczenia jak najdłuższego życia sobie i naszemu potomstwu mieli z uczynków naszych więcej uczuć przyjemnych niż nieprzyjemnych, co tylko pod jednym warunkiem możliwe jest do osiągnięcia. Mianowicie pod tym warunkiem tylko, że w takiejże samej walce o byt innym jednostkom nam podobnym t. j. bliźnim naszym nietylko nie będziemy przeszkadzać ale owszem pomagać im będziem, aby i oni mieli jak najdłuższe życie i wychowali swoje potomstwo. Jak widzicie, łaskawi Czytelnicy, stanęliśmy u najwyższego kresu dobrego postępowania; zasadza się ono na zachowaniu swego społeczeństwa we wszystkich warstwach jego od najwyższych do najniższych — bez wyjątku. Kres ten jest zarazem najwyższą granicą w rozwoju postępowania tego, które podlega sądowi etycznemu. Suma tego postępowania w jednostce — jednym człowieku — stanowi moralność czyli (dobre obyczaje) obyczajność danej jednostki — jej dodatni charakter; suma zaś postępowania jednostek stanowi moralność czyli charakter pewnego ogółu, społeczeństwa, narodu, ludzkości wreszcie. Skoro zatem dobre postępowanie stwarza przyjemne uczucia a te składają się na nasze szczęście, logicznie wypływa z tego, że szczęście społeczeństwa jest warunkiem szczęścia jednostki*) (Herbert Spencer); że zatem moralność czyli dobre postępowanie jest świętym obowiązkiem jednostki względem społeczeństwa i na odwrót; a za tym wzajemnym obowiązkiem idzie i wzajemna odpowiedzialność. Że zaś w takich warunkach, gdzie wszyscy nawzajem starają się ułatwić sobie walkę o byt, naturalnem następstwem będzie przedłużenie przeciętnej długości życia — nikogo nie zadziwi. Mamy więc odpowiedź na twierdzenie powyżej wypowiedziane, że im narody etycznie wyżej stoją tem dłużej żyją i szczęśliwiej.

Zastanówmy się chwilę. Obracamy się w teoryi — wprawdzie około pozytywnych podstaw — ale zawsze w teoryi. Niełatwo tu popaść w jednostronność i jedynie w moralności widzieć ostatni wyraz naszych dążeń. Tymczasem tym wyrazem jest osiągnienie szczęścia na ziemi a w osiągnieniu tego szczęścia tak dla jednostki jak dla organizmu społecznego wchodzą w grę cztery czynniki a to: 1. byt materyalny, 2. zdrowie fizyczne, 3. zdrowie moralne i 4. rozwinięty umysł (nabyta wiedza). Od należytego stosunku tych czterech czynników — od ich równowagi — zależy równowaga i siła uczuć a w dalszem następstwie szczęście ludzkie. Pozwólcie na porównanie. Wszelka budowa ma pewien fundament. Każdy fundament chociaż jest pewną całością, choć niby lity, ma jednak części składowe: ma grunt, na którym spoczywa; ma kamień, z którego się tworzy; ma cement, który wszystko łączy i spaja; ma wreszcie pewne pogłębienie, który mu najwięcej mocy przysparza. Im twardszy grunt, im lepszy kamień i cement, im większe pogłębienie: tem pewniejszy i tęższy fundament, tem większą, tem wspanialszą utrzyma budowę. Życie nasze jest budową wszakże.... W jego fundamencie gruntem jest — byt materyalny; kamieniem — fizyczne zdrowie; cementem — umysł rozwinięty, a pogłębieniem — moralna wartość człowieka, charakter. Im pewniejszy byt materyalny, im tęższe zdrowie fizyczne, im szersza inteligencya umysłu a — co najważniejsza — im szlachetniejszy, moralniejszy charakter: tem wznioślejsza budowa, tem wznioślejsze, szczęśliwsze i bardziej uszczęśliwiające bliźnich życie. Słowem gdybyśmy owe cztery czynniki chcieli uważać za cztery drogie kamienie, charakter bez wątpienia byłby dyamentem.

Trudny do zdobycia jest byt materyalny i wiedza, trudno utrzymać w równowadze zdrowie fizyczne, ale najtrudniej niezawodnie zdobyć sobie charakter — tę nieodzowną cechę wszelkiej ludzkiej wielkości. Instynktownie czuje to człowiek nawet na najniższym szczeblu rozwoju cywilizacyjnego: przed siłą moralną, przed charakterem zawsze uchyli czoła a pewien Szkot powiedział bardzo trafnie, że moralny człowiek może być pewnym, że nie masz w kraju księcia lub magnata, który mógłby się odeń za bogatszego uważać. Ile charakter piękny waży na szali ludzkiego szczęścia, dowodzi najlepiej historya, dowodzi olbrzymi szereg myślicieli, którzy temu przedmiotowi życie swe poświęcali. Nie podobna mi tu o jednym z nich nie wspomnieć. Arystoteles, syn przybocznego lekarza króla macedońskiego, pierwszorzędny przyrodnik starożytności „ojciec logiki i filozofii systematycznej“, w 4. wieku przed Chrystusem zajmował się nader gruntownie etyką. Cnoty podzielił na teoretyczne i praktyczne. Do teoretycznych zaliczył poezyę, sztuki piękne, naukę i mądrość. Twierdził, że najwyższym celem człowieka jest szczęście polegające na cnocie; że zatem „działania człowieka i społeczeństwa nie powinny polegać na zdobyczach wojennych, ale na moralności i wykształceniu umysłowem w pokoju“. Za te iście ludzkie zasady wytoczyli Arystotelesowi wdzięczni rodacy proces o bezbożność i skazali go na śmierć, przed którą ocaliła go wczesna ucieczka pod opiekę rządu macedońskiego.... Za substrat do oskarżenia posłużył przeciwnikom utwór poetyczny Arystotelesa p. t. „Hymn o cnocie“ pod pozorem, jakoby Arystoteles w tym utworze oddawał cześć boską człowiekowi, gdy jemu szło o okazanie, do czego człowiek *de facto* jest zdolnym pod względem moralnym, gdy tego tylko zechce.

Podobne hymny zdałoby się i nam Polakom dzisiaj śpiewać, aby godnie obchodzić stuletnią rocznicę poniżającej nas klęski; należałoby poważnie zastanowić się nad tem, co znaczy dodatni piękny charakter jednostki dla społeczeństwa, a charakter społeczeństwa dla jednostki; a przedewszystkiem, że

*) „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie“. *Ad. Mickiewicz.*

charakter nie spada jak manna z nieba ale (zupełnie jak byt, wiedzę i zdrowie) własną trzeba zdobyć go pracą, że jestto praca najtrudniejsza, zarazem najwyższa, na jaką w ogóle stać człowieka na ziemi, bo polega na wyrobieniu postępowania, które może sobie i drugim przynieść tylko szczęście. Powiedział ktoś, że wyćwiczona wola potęgą jest w świecie czynu. Przyznaję to i twierdzę, że dlatego jest właśnie potęgą, że bez silnej woli nie masz silnego charakteru. Ażeby zaś mieć silną wolę potrzeba mieć zdrowe ciało — i tu leży pierwsze ogniwo wielkiej zasady: zdrowa dusza w zdrowem ciele. Jak dochodzi się do wyrobienia charakteru przy pomocy ćwiczeń i gier gimnastycznych, o tem mówiono i pisano już wiele zwłaszcza w Angli i w Niemczech. U nas w ostatniej dobie godny uwagi jest treściwie i jasno, wiernie z prawdą napisany artykuł w 10. numerze „Przewodnika gimnastycznego“ z m. r. na str. 132.

Że Arystoteles miał zupełną słuszność, twierdząc, iż poezya, sztuki piękne, nauka i mądrość wpływają na wyrobienie charakteru, nie ulega żadnej wątpliwości; bo one to uczą wzniosłej starożytnych zasady: Οὐ γὰρ ἄριστος δοκεῖν ἀλλ᾽ εἶναι ϑέλει (nie tylko wydawać się dobrym, ale być nim istotnie należy); one uczą nas odwagi cywilnej, bo każą mówić prawdę zawsze i wszędzie, słowem one uczą kochać prawdę dla prawdy, a to najpierwszy klejnot charakteru. Ale sztuki piękne, nauka i t. d nie każdemu są dostępne, gdy tymczasem są rzeczy na pozór drobne, małoznaczne, a jednak stanowiące podwalinę charakterów tak potrzebnych każdemu społeczeństwu we wszystkich jego warstwach a tembardziej nam Polakom, którym i w dziedzictwie niejedno złe przekazano. Te drobne rzeczy, te małoznaczne cnoty społeczne przedewszystkiem znać powinniśmy i przyswoić je sobie. Nie podobna mi wdawać się w rozbiór wchodzących tu szczegółów, ale niech mi wolno będzie dla przykładu nieco przytoczyć. I tak np posłuszeństwo mogłoby się nietylko nie wydawać cnotą ale w ogóle uchodzić za rzecz niezbyt wielkiej wagi; a jednak w ustroju społecznym jest ono — posłuszeństwo — jedyną drogą do zbadania ograniczeń jednostki, co nie jest czem innem jak szkołą przygotowawczą do rozkazywania. Kto nie umie słuchać, ten nie będzie nigdy umiał (mądrze) rozkazywać. Wielki wódz Hanibal, jak sami Rzymianie przyznają, posiadał w niezwykłym stopniu zdolność słuchania i rozkazywauia. Że Hanibal był charakterem, nie zechce zapewne nikt z nas wątpić. Myślę, że z tym przymiotem choćby parę milionów współobywateli bardzoby się nam przydało. *Si liberi esse volumus, legibus obtemperare debemus....*

Od ojca medycyny, Hipokratesa, nauczyli się Rzymianie aforyzmu: *ars longa*, *vita brevis.* Wiele to mądrości kryje ten aforyzm krótki! Gdybym go chciał należycie wyłożyć, powiedziałbym: Nie miej czasu na próżnowanie i na głupstwa, przejmij się powagą życia, pokochaj pracę, porządek i systematyczność.... *Ars longa*, *vita brevis* — Rodacy!

Umiarkowanie, które najbardziej utrzymuje zdrowie fizyczne w równowadze i dlatego właśnie jest pierwszem przykazaniem higieny, jest również jedną z tych skromnych podwalin pracy w wyrobieniu charakteru; bo ono to — umiarkowanie — najdzielniej dopomaga nam w ćwiczeniu woli. „Kto jest silny moralnie, ten umiejętnie miarkuje swą działalność, bo wie, że ostrożności równie potrzeba jak odwagi i że lekkomyślnością nie należy nigdy obrażać przyrody, która mści się nielitościwie“. Doświadczenie mnie poucza, że cnoty umiarkowania najbardziej nam brakuje. A z tem z powodu niedostatecznego ćwiczenia woli łączy się drugi brak wielki, rzekłbym, narodowy t. j. brak cnoty wytrwałości; a jednak „wytrwale z trudnościami walczyć, to właśnie znaczy żyć, a pokonać je, to znaczy żyć szlachetnie“. My jako przeważnie rozpieszczeni (= zniewieściali) i nerwowi (= nie zdrowi) ulegamy szybko afektacyi i lada drobnostką zniechęcamy się. (Sprawiamy sobie np. kilka mundurków i sztandar i potem dla właściwej pracy sokolej opuszczamy szkrzydła....) Zapominamy, że wszelki początek trudny i że im wyższe zadanie, tem większe trudności. Z tą afektacyą, z tym słomianym zapałem pozostaje w związku, niestety, dalsza również niemal ogólna nasza wada t. j. zdolność potępienia najzasłużeńszego człowieka w jednem okamgnieniu. Dowodzi to tylko, jak mało pracujemy nad wyrobieniem swoich charakterów, jak mało znamy trudność tej pracy, skoro za lada pozorem jesteśmy w stanie potępić człowieka, jak lud rzymski szlachetnego Brutusa w szekspirowskim dramacie; dowodzi tu także, jak mało uprawiamy uczucie podziwu, które Plato nazywał uczuciem filozoficznem. (Wszak podziwianie wzoru doskonałości musi wpływać na charakter). I dlatego to u nas przejawia się tak mało w rzeczywistości uprawa uczucia szacunku. Mało kto wgląda w szlachetność i wartość wewnętrzną w ogóle; mało kto pyta: czem jesteś? U nas dziś tylko patrzą, ile masz gwiazdek na kołnierzu i co masz w kieszeni? A jednak, jak z jednej strony podniosłem już powyżej doniosłe znaczenie i ważność bytu materyalnego, tak też stanowczo utrzymuję, że „ten, co grosz ceni najwyżej, ten zazwyczaj ceni siebie najniżej i że słusznie nikt nie jest bardziej pogardy godny, jak bogacz stojący jedynie swem bogactwem“. Słowem chrońmy się przed jednostronnością w życiu i ostatecznościami.

Poprzestaję na tych kilku szczegółach, bo, choćbym wszystkie wyliczył ludzkie przymioty i cnoty, doszedłbym zawsze do tego wniosku, że wspólnym ich mianownikiem jest: ćwiczenie, ciągła praca. Jak skakać tylko skakaniem a pływać tylko pływaniem nauczyć się można, tak charakter wyrobić można tylko ćwiczeniem; cnoty przyswoić tylko ciągłą pracą, tylko nieustanną energią w dobrem — w czynie! I jak ćwicząc skakanie lub pływanie dochodzi się z czasem do coraz większej doskonałości, tak samo rzecz się ma i z duchową stroną naszego życia, czyli że jak wszystko tak i charakter podlega rozwojowi i że ten rozwój bywa tem doskonalszy, im wcześniej poczniemy nad nim pracować, im wytrwalej, im wszechstronniej. Że zrozumienie tego i czynne przejęcie się tem, jest sprawą nieobojętną dla pełności naszego szczęścia, rozstrzygnąć nie trudno.

Gotów atoli ktoś zarzucić: czem to się dzieje, że są jednostki, posiadające zdrowie, majątek dostateczny, rozległe wykształcenie, wcale piękne przymioty charakteru, odznaczające się nawet temi, które powyżej klejnotami nazwałem, a jednak jednostki te nie czują się szczęśliwemi, stronią od nas i nas coś od nich odpycha; podczas gdy do innych mniej zamożnych, mniej zdrowych, mniej wykształconych, ba — mających nawet dość rażące szczerby t. j. braki — nie plamy — w swym charakterze, pociąga nas coś a im dobrze z nami i czują się szczęśliwymi? To zjawisko w największej liczbie przypadków tłómaczy się tem, że pierwsi są ci, o których Adam powiedział: „nie lgną do fali ani fala do nich“ — (oni prawdopodobnie uważają się osaczeni zewsząd groźnem stadem wilków, a nie podobnych im istot) — „to samoluby“; podczas gdy drudzy posiadają w swej duszy światełko, któremu na imię: serce. Gdy talent, wiedza i praca wytrwała a wszechstronna ze-

spolą się z niem, to to światełko stopniami przemienia się w pochodnie i słupy ogniste i wtedy na fali dziejowej ukazują się charaktery takiej miary, jak nieśmiertelny wódz w sukmanie, Kościuszko, jak Tadeusz Rejtan, jak posłowie Wybicki i Jerzmanowski, jak Adam Mickiewicz i inni. Tak, drodzy bracia, serce, miłość tylko może uczynić charakter istotnie wielkim, stwarzać postacie, dla których nawzajem tylko miłość mamy i uwielbienie; postacie, które porywają za sobą masy do ideału, torują drogi szczęściu!

Ależ, zarzuci znowu kto, i Kościuszko i Rejtan i Mickiewicz i tylu innych byli sobie fantastami społecznymi; bo i cóż zdziałali? Czyliż na świecie nędzy nie ma tak jak i była, czyliż nie więcej egoizmu jak miłości bliźniego? Gdybym powiedział na to: nie — i wskazał na historyę, byłbym historykiem i poetą; ale że jestem przyrodnikiem i stoję na stanowisku przyczynowo-rozwojowem, odpowiadam, co następuje. Ścisłe badania biologiczne wykazały, że motorem życia ludzkiego są dwa wrodzone potężne uczucia: egoizm i altruizm (miłość własna i drugich). Że egoizm jest uczuciem silnem i gwałtownem, w to wierzy każdy i każdy wie, że ma on na celu zachowanie jak najdłużej przy życiu jednostki. Na altruizm nawet badacze jak Comte, Littré, Spencer zapatrują się różnie, zgadzają się atoli w tem, że on jest wyrazem chęci zachowania gatunku. Spencer rozróżnia trzy stopnie altruizmu: rodzicielski, rodzinny i społeczny i bardzo trafnie dowodzi, że pojawiają się one w miarę rozwoju jednostki. (Chłop kocha zaledwie rodzinę — gdy popracujemy nad nim, „rozwiniemy go“, może pokochać coś więcej; — Rejtan kocha swoje społeczeństwo, Ojczyznę, a Kościuszko — ludzkość....) Niemniej słusznie utrzymuje Comte, że są trzy skłonności czyli instynkty altruistyczne: 1. przywiązanie; 2. uwielbienie; 3. dobroć, która stopniami przechodzi w sympatyę i miłość powszechną, która jest ostatnim wyrazem wszelkich skłonności społecznych. Na tej też podstawie wskazał jako jedyną drogę do szczęścia swoje sławne: „*Vivre pour autrui*“ — żyć dla drugich....

Nie wdając się w dalsze wywody, konstatuję, że altruizm czyli miłość (bliźnich) drugich nie jest mrzonką poetów i fantastów społecznych, ale jest uczuciem wrodzonem, ulegającem w miarę stosunków zewnętrznych i wewnętrznych rozwojowi i stąd widzimy ten olbrzymi łańcuch śmiertelników od zatwardziałych egoistów do najwznioślejszych ludzkich postaci. Że miłość drugich czyli altruizm jest uczuciem przyrodzonem człowiekowi, tłómaczy to nam wysoce ciekawy fakt w historyi różnorodnych sekt chrześciańskich: wszystko tam uległo po części tej lub owej zmianie prócz jednego; oto nie uległa zmianie ta wielka zasada, dla której Chrystus żył i życie oddał na krzyżu — zasada: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego“, jako oparta na uczuciu przyrodzonem. I dlatego niebo i ziemia przeminą, a słowa te święte nie przeminą i na wieki pozostaną kamieniem węgielnym wszelkiego przybytku prawdziwej moralności....

Rozumieli to doskonale wielcy założyciele sokolstwa naszego, a zarazem wiedzieli, jak nieszczęściami skołatane polskie serce własnemu bratu przestało wierzyć, jak zachwiało się w posadach, zwątpiło w Chrystusową nawet zasadę... Założyciele sokolstwa naszego wiedzieli, że, gdy brat ramię w ramię obok brata częściej stanie do pracy nad zdrowiem, to odczuje braterskie tętno serca; odczuje, że mu z tem sercem dobrze bez względu na to, czy ono uderza pod szkarłatem czy siermięgą — byle było polskie i uczciwe, z charakterem. Tak, charakterów, zdrowego ducha w zdrowem ciele pragnęli założyciele nasi; bo nie przez wojnę, nie przez zmianę rządu, nie przez mundury i sztandary ale tylko przez charaktery może się odrodzić społeczeństwo, Ojczyzna, do życia rzeczywiście szczęśliwego.... Dla patryotów bez charakteru nie masz miejsca w sokolej owczarni!....

Idę dalej jak Herbert Spencer i twierdzę: jak jednostka odpowiedzialną jest za swój charakter w obec ogółu, tak jednostka społeczna, naród, odpowiedzialny jest za swój charakter w obec ludzkości a w szczególności w obec najbliższych sąsiadów-narodów; a zatem my Polacy (odpowiadamy szczególnie) w obec Czechów, Słowaków, Rusinów i wbijających się pośród nas klinem Żydów. A skoro tak jest, toż tylko dobrej woli i naprzód! Dbajmy o byt materyalny; o fizyczne zdrowie; nie leńmy się iść do sali ćwiczeń hartować wolę; nie porzucajmy wraz z ławą szkolną pracy poważnej nad umysłem; kochajmy mądrość i sprawiedliwość, prawdę i godność osobistą; pracujmy sumiennie nad wyrobieniem charakterów naszych na podstawie ofiarną krwią zdobytej zasady Nazareńczyka, a więc nie zamykajmy się w ciasnem kole sympatyj, w kastowości, ale pokochajmy czynnie wszystkich braci — od pługa i młota, krótko mówiąc bądźmy ludźmi i obywatelami a zrozumiemy głęboką myśl naszych założycieli, zrozumiemy także, dlaczego za hasło podali nam słówko: „Czołem!“? A zrozumiawszy nie dozwolimy, aby to święte hasło było przedmiotem lekceważenia, jak to się niestety, dziś niekiedy praktykuje; przeciwnie dołożymy starań, aby każdy był szczęśliwym, gdy odczuje, że wart jest pozdrowienia w imię tego hasła.... A gdy tysiące i miliony takich się znajdzie, ludzkości musi przybyć szczęśliwa jednostka: Polska, Ojczyzna nasza, musi być szczęśliwą! „We wspólnem szczęściu są wszystkich cele — razem, drodzy przyjaciele!“

Dr. Karol Zaleski.

Sanok, 1893 r.

Poręcze.

Zbiorek ćwiczeń

zestawił na wzorach czeskich St. Biega.

Na pierwszym zjeździe delegatów związkowych gniazd sokolich poruszono myśl wydawnictwa podręczników dla nauczycieli ćwiczeń sokolskich. Ponieważ „Przewodnik gimnastyczny“ dochodzi dzisiaj do rąk wszystkich Sokołów, przeto podając do użytku wszystkich druhów nauczycieli i wszystkich ćwiczących Sokołów zbiorek ćwiczeń na poręczach dla trzech zastępów, kierowałem się jedynie względem na gniazda mniejsze i nowo założone, w których zwykle ćwiczeniami kieruje ochotnik napotykający na bardzo wielkie trudności pod względem technicznym tych ćwiczeń. Mówię to na podstawie własnego doświadczenia. Kierowała mną dalej ta myśl, że podając dość obfity zbiór ćwiczeń, pomogę zawodowym nauczycielom przy większych towarzystwach do zestawienia ćwiczeń złożonych a może i pobudzę którego z druhów naczelników do uzupełnienia tego zbiorku bardzo zresztą skromnego w obec obfitości ćwiczeń na tym przyrządzie i dam początek do zwiększenia się prac ściśle fachowych ogłaszanych w „Przewodniku“ tak, abyśmy mogli mieć obraz naszej pracy nietylko w dziedzinie urządzania najrozmaitszych uroczystości.

Zbiorek ten ułożony jest dla trzech zastępów, z których I. jest najsilniejszy, a III. najsłabszy. Za podstawę do technicznego ułożenia służyła mi praca druha Ant. Durskiego ogłoszona w „Przewodniku“ z r. 1886, gdzie bardzo dokładnie opisane i wyjaśnione pojedyncze ele-

menty ćwiczeń na poręczach i do tej też pracy odsełam wszystkich mniej obznajomionych z naszem słownictwem.

Pozwoliłem sobie tylko na jednę zmianę, jako mojem zdaniem jaśniej rzecz określającą tj. przy ćwiczeniach zewnątrz poręczy nie nazywam bliższej nas poręczy „tylną“ lecz „bliższą“, a dalszej „przednią“ lecz „dalszą“, i na próbę kilkakrotnie nazwałem $^1/_2$ koła okrocznego wstecz z podporu poprzek w l. lub pr. „$^1/_2$ kołem zawrotnem lewonóż lub prawonóż“. Dla ułatwienia druku używam niektórych skróceń. Nie powinny one nikomu trudności robić, gdyż są dość przejrzyste np.: „podpór o ram. pros.“ znaczy: podpór o ramionach prostych, „ram. ug.“ znaczy: ramiona ugięte, „w l., w pr.“ znaczy: w lewo, w prawo i t. p. Zwracam jeszcze uwagę użytkujących z tego zbiorku, że przerabiając z jednym zastępem kolejno ćwiczenia dla III. zastępu, następnie dla II. i w końcu dla I., będą mieli wypełniony zarys ćwiczeń na poręczach po odliczeniu świąt i różnych przeszkód na cały rok ćwicząc 2 razy tygodniowo na tym przyrządzie.

Ćwiczenie 1.

Podpory i zmiany podporu.

(wewnątrz poręczy).

I. Zastęp.

1. Z podporu o ram. pros. klaśnięciem o piersi — do podporu o ram. ug.
2. Z podporu o ram. pros. — do podporu ugiętego na pr. ręce — do podporu ugiętego na l. ręce.
3. Z podporu pobok wstecz na pr. poręczy — do podporu pobok przodem na l. poręczy równoręcz.
4. Z podporu pobok przodem o ram. ug. na l. poręczy — do podporu o ram. pros. wstecz na pr. poręczy.
5. Z podporu leżącego przodem na pr. ram. — do ugiętego — do podporu o pros. ram.
6. Z podporu leżącego wstecz (na l. poręczy obie ręce — na pr. poręczy obie nogi) — do podporu o ram. ug. — do podporu o ram. pros.
7. Z podporu pobok wstecz o ram. ug. na pr. poręczy do podporu pobok przodem o ram. ug. na l. poręczy równoręcz. lub naprzemianręcz.
8. Z podporu poprzek o ram. pros. pochodem naprzemianrącz: l. ręką wstecz a pr. wprzód — do podporu rozpiętego na ramionach.

II. Zastęp.

1. Podpór o ram. pros. — podpór o ram. ug. — podpór o ram. pros.
2. Z podporu o ram. pros. — do podporu na przedbarku.
3. Z podporu o ram. pros. — do podporu na barkach.
4. Z podporu na przedbarkach — do podporu o ram. pros.
5. Podpór leżący przodem — obie ręce na l. poręczy — obie nogi na pr. poręczy.
6. Z podporu pobok wstecz na pr. poręczy — do podporu pobok przodem na l. poręczy naprzemianrącz.
7. Z podporu leżącego przodem na pr. ręce — do ugiętego — a prostego.
8. Z podporu na barkach — do podporu o ram. ug. — do pros.

III. Zastęp.

1. Podpór o ram. pros.
2. Podpór leżący przodem.
3. Podpór leżący tyłem.
4. W podporze leżącym przodem do podp. o ram. ug. — a o ram. pros.
5. W podporze leżącym wstecz do podporu o ram. ug. — o pros. ram.
6. Z podporu o ram. pros. — do podp. o ug. ram.
7. Podpór na przedbarku.
8. Podpór na barkach.

Ćwiczenie 2.

Pochody i poskoki.

(wewnątrz poręczy).

I. Zastęp.

1. Poskok z podporu o ram. ug. naprzód (szybko).
2. To samo wstecz.
3. Poskok w podporze leżącym przodem na pr. ręce naprzód (l. ręka w bok).
4. Poskok wprzód w podporze leżącym tyłem o ram. ug.
5. W podporze na przedbarku suwanie naprzód naprzemianrącz.
6. Poskok wprzód w podp. leżącym przodem (obie ręce na l. poręczy, obie nogi na pr. poręczy).
7. Poskok wprzód w podporze o ram. pros. z klaskaniem o piersi.
8. Pochód w podporze rozpiętym o ram. ugiętych.

II. Zastęp.

1. Poskok wprzód w podporze o ram. pros.
2. To samo wstecz.
3. Poskok wprzód w podporze leżącym przodem (obie ręce na pr. poręczy).
4. Pochód wprzód w podporze leżącym przodem o ram. ug.
5. Tak samo poskok.
6. Pochód wstecz w podporze leżącym tyłem o ram. ug.
7. Tak samo poskok.
8. Pochód wprzód w podporze o ram. ug.

III. Zastęp.

1. Pochód wprzód w podporze leżącym przodem.
2. Tak samo poskok.
3. Pochód wstecz w podporze leżącym tyłem.
4. Pochód wprzód w podp. o ram. pr.
5. Pochód wstecz w podporze leżącym przodem.
6. Tak samo poskok.
7. Pochód wstecz w podp. o ram. pros.
8. Pochód wprzód w podporze leżącym przodem o ram. ug. (C. d. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Związek. 4 posiedzenie wydziału odbyło się 3. grudnia. Początek o 10. rano. Obecni: drugi zastępca prezesa, dr. Dzięddzielewicz, jako przewodniczący i druhowie Durski, dr. Fiszer, Ślosarski, dr. Tarnawski, Wallek, dr. Zaleski, Zima. Usprawiedliwili nieobecność druhowie Biechoński, Krobicki, Padewski, Romanowicz. Przewodniczący podał do wiadomości zarządzenie prezesa co do udziału Sokołów w pogrzebie Matejki; zatwierdzono. — Odczytany protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto bez uwag. — Sprawozdanie skarbnika: fundusz Krówczyńskiego nie zmieniony (433 zł. 11 ct.); fundusz zapasowy 357 zł. 04 ct., fundusz obrotowy 915 zł. 62 ct., mniej wydatki 810 zł.=105 zł. 62 ct.; zaległości: wpisowe od 10 towarzystw 50 zł.; wkładki za 3.545 znanych członków towarzystw związkowych (nie podały liczby 3 towarzystwa, niektórych zaś nie jest dokładną) 886 zł. 25 ct. = 936 zł. 25 ct.; zobowiązania po koniec grudnia 1893 w przybliżeniu 1.236 zł.; możliwy niedobór 192 zł. 13 ct.; przyjęto do wiadomości. — Sprawozdanie administratora „Przewodnika gimnastycznego“: inseraty nie opłacają się wcale — znieść okładkę z dniem 1. stycznia 1894; z powodów przytoczonych na poprzedniem posiedzeniu wydawać zeszyt w objętości $1^1/_2$ arkusza, a gdyby z powodu zlotu okazała się potrzeba wydania w jednym miesiącu dwóch zeszytów, każdy ma obejmować po arkuszu; sprowadzanie papieru na „Przewodnik“ z uwagi na brak gotówki i ceny nader zmienne w ciągu roku nie można zalecić; bezpłatne egzemplarze (po jednym) posełać Soko-

łowi w Bydgoszczy, Chicago i Szamotułach; towarzystwa sokole w Ameryce, Wielkopolsce i niezwiązkowe w Austryi wezwać osobnem pismem do popierania „Przewodnika“ ofiarując im egzemplarz po możliwie najtańszej cenie; egzemplarz bezpłatny wysełać wszystkim politycznym czasopismom polskim w kraju, tak samo innym redakcyom, które swe wydawnictwa przysełają w zamian; zaniechać wysełki trzem czasopismom nie mającym nic wspólnego ze sokolstwem; stowarzyszeniom, które otrzymywały „Przewodnik“ przez cały rok ubiegły, wysełać go dalej bezpłatnie, nowo zgłaszającym się tylko za opłatą rzeczywistych kosztów; uregulować rachunek ze Sokołem lwowskim za ogłoszenia w ubiegłym półroczu w drodze pobrania odpowiedniej liczby dawniejszych roczników; na naczelnem miejscu „Przewodnika“ otworzyć stałą rubrykę obejmującą towarzystwa, które do związku nie należą z odpowiedniem zapytaniem; uchwalono. — Sprawozdanie gospodarza: nabyto szafę dla sekretarza (30 zł.) i stół dla administratora czasopisma (15 zł.); zatwierdzono. — Sprawozdanie przewodniczącego: komisya wystawowa odbyła 4. listop. posiedzenie, na którem uchwaliła 2. zlot sokoli urządzić w d. 29. i 30. czerwca i 1. lipca 1894; wystosować odezwę w sprawie zlotu do wszystkich Sokołów polskich, jako do uczestników; podzielić się na komisyą boiskową, programową i podkomisyą wystawową z prawem uzupełniania się przez powoływanie innych osób prócz materyalnie interesowanych; zatwierdzono upoważniając wybrane komisye do decyzyi w zakresie ich działania z zastrzeżeniem podania swych zarządzeń wydziałowi do wiadomości. P. St. Słomiński z Chicago za staraniem druha dr. Dunikowskiego ma ofiarować Związkowi podczas zlotu sztandar, który będzie przedmiotem wystawy hafciarskiej fabryki dawcy, a rysunek zaprojektowany przez druha Stanisława Dębickiego został już w zasadzie uchwalony; przyjęto do wiadomości z poleceniem poczynienia niektórych zmian w rysunku i wezwaniem przewodnictwa związkowego do spiesznego zajęcia się sprawą. — Sprawozdanie naczelnika: na wniosek naczelnictwa związkowego mają wejść do związkowego grona nauczycielskiego druhowie: Wład. Janikowski, Romuald Kwiatkowski, Aloj. Wallek (Lwów), Korn. Jaworski (Lwów II.), Józ. Ptaś, Szczęs. Ruciński (Kraków), Stan. Szytyliński (Tarnopol), Kaźm. Haczewski (Kołomyja), Wład. Mianowski (Drohobycz), Włodz. Sawicki (Przemyśl); zamianowano wzywając naczelnictwo do spiesznego ułożenia wspólnie z gronem regulaminu tudzież ćwiczeń wystawowych i programu tychże. — Sprawozdanie sekretarza: Radę miejską w Wieliczce przyjmuje się jako członka wspierającego od 1. stycznia 1894; z powodu specyalnego wypadku uchwala się zasadę, że w interesie łączności i wzajemności sokolstwa osoba mieszkająca w siedzibie towarzystwa sokolego nie może być przyjętą jako zwyczajny członek do zamiejscowego towarzystwa sokolego; sprawozdanie wydziału sanockiego za czas od 1. paźdz. 1892 do 30. września 1893 przyjmuje się do wiadomości z uznaniem rzetelnych zabiegów około rozbudzenia ducha i pracy sokolej; przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie wydziału tarnowskiego za czas od 1 września 1892 do 31. sierpnia 1893; dziękuje się druhowi Stan. Długoszewskiemu z Krakowa za dar kwoty 2 zł. 04 ct.; pismo Dyrekcyi Sokoła wadowickiego i grona Sokołów sanockich w sprawie strojów sokolich przekazuje się jako pilne i ważne związkowej komisyi ubiorowej do jak najspiesznięjszego załatwienia: uchwalono. Raport o odręcznem załatwieniu pism: Sokoła w Śniatynie w sprawie zaległego wpisowego i wkładek, komitetu założycieli Sokoła w Zakopanem, Buczaczu i Frysztaku o wskazówki, Sokoła w Nowym Sączu co do repartycyi wkładki związkowej na poszczególnych członków towarzystw, Sokoła w Tyczynie co do warunków przystąpienia do Związku i Sokoła w Czerniowcach co do wysłania delegata na uroczystość wręczenia sztandaru — przyjęto do wiadomości. — W końcu uchwalono: prawdziwość pogłoski o zawiązywaniu się nowego towarzystwa sokolego „Kruk“ w Złoczowie należy zbadać, ewentualnie zwrócić uwagę inicyatora tej niesokolej rozsterki na niewłaściwość jego postępowania i na zgubne skutki niezgody i secesyi. Zakończono o $1\frac{1}{2}$ po południu.

W dniu 17. grudnia odbyło się pierwsze posiedzenie związkowego grona nauczycielskiego. Wzięli w nim udział druhowie: Durski, jako przewodniczący, Cenar, Haczewski, Janikowski, Jaworski, Kwiatkowski, Mianowski, Ptaś, Sawicki, Szytyliński. Początek o godzinie 10 rano. Po krótkiem powitaniu przez sekretarza Związku, który przypomniał zebranym ważne ich posłannictwo w sokolstwie i potrzebę pilnej i wytężającej pracy zwłaszcza wobec zbliżającego się zlotu wystawowego, przystąpiono do porządku dziennego. Sekretarzem wybrany Wallek, zastępcą Kwiatkowski. Całe ranne posiedzenie (do godz. $1\frac{1}{2}$) zajęło ułożenie regulaminu grona mającego przedłożyć się wydziałowi Związku do uchwalenia. Według tego regulaminu ma być grono związkowe organem doradczym i wykonawczym wydziału w sprawach czysto technicznej natury, a zwyczajne jego posiedzenia, na których sekretarz Związku zasiada z głosem doradczym, będą odbywały się raz na miesiąc we Lwowie w pierwszą niedzielę po pierwszym, nadzwyczajne zaś w miarę potrzeby, obowiązek zaś pilnego uczestniczenia w posiedzeniach i spełniania zadań zleconych przez grono obwarowany rygorem usunięcia z grona przez wydział związkowy. Sprawy nagłe, z któremi nie można czekać nawet na nadzwyczajne posiedzenie, ma załatwić naczelnik w porozumieniu z dwoma miejscowymi członkami grona. Bliższe szczegóły podamy po ostatecznem uchwaleniu regulaminu. Na sesyi wieczornej (od 4. do 7. godz.) zajęto się głównie sprawami ćwiczeń podczas zlotu wystawowego. Przyjąwszy za podstawę termin zlotu uchwalony przez wydział postanowiono odbyć ćwiczenia jawne w pierwszym i trzecim dniu zlotu; drugi zostałby dla wyścigu kolarzy. Program ćwiczeń w zarysie: 1. szkolne: wolne, laskami, maczugami, w zastępach ze zmianą, ćwiczenia gron nauczycielskich, 2. zawody (warunkowo, w razie zgłoszenia się dostatecznej liczby członków). Rozpisywanie konkursu na wypracowania ćwiczeń wolnych, w zasadzie najlepszy sposób z wielu względów, odpadło jako spóźnione. Za podstawę do ćwiczeń wolnych dla 1200—1500 Sokołów przyjęto nadesłane po terminie konkursu jubileuszowego z dewizą „w jedności siła“; komisya: Durski, Janikowski (ref.), Kwiatkowski oceni je, przerobi, uzupełni i rozeszle członkom grona dla rozpatrzenia i uchwalenia na najbliższem posiedzeniu (7. b. m.). Do ćwiczeń laskami przyjęto za podstawę czeskie ćwiczenia umieszczone w dziele „II. slet všesokolský); przygotowaniem ich j. w. zajmie się druh Haczewski. Ćwiczenia maczugami morawskie, te same, które odbyły się podczas jubileuszu. Podziałem ćwiczeń w zastępach ze zmianą — na dwie grupy i wyznaczeniem przyrządów zajmą się druhowie Cenar (ref.), Durski, Jaworski. W tym dziale ćwiczeń będzie miejsce dla poszczególnych grup (piramidy itp.). Dla ćwiczeń gron nauczycielskich komisya ostatnia. Zawody będą wolne, jednostek. 1. grupa: skok w dal, wspieranie ciężarów, 2: skok w wyż, rzucanie ciężarów, 3: bieg na chyżość i bieg na wytrwałość; prawidła i regulamin wypracuje druh Sawicki. Dla ujednostajnienia musztry i komendy wyznaczony referentem druh Haczewski, a gdy takowe będą uchwalone, wystosuje grono prośbę do wydziału związkowego o wydanie polecenia, że tylko dla tych Sokołów udział w pochodach będzie dostępny, którzy poddadzą się ćwiczeniom w musztrze. Poruszono także sprawę regulaminu pochodowego i wycieczkowego. *Dr. X. F.*

Berlin, 27. listopada 1893. Uważam za obowiązek w krótkich słowach opisać uroczystość obchodu rocznicy założenia Sokoła berlińskiego, wręczenie sztandaru cho-

rążemu i ćwiczenia okazowe. W piątek dnia 10. listopada o godzinie 7. wieczorem odbyły się w sali gimn. szkoły miejskiej ćwiczenia okazowe („jawne“) w obec licznie zaproszonych członków kolonii polskiej w Berlinie. Członkowie ćwiczący w liczbie około 30 wyruszyli z szatni dwuszeregiem na salę i przy spiewie „Ospały i gnuśny“ wykonali pochód w kierunkach prostych i skośnych. Jedno nas uderzyło tj. że pochód był wykonany z przytupywaniem. (Czy to ma oznaczać dzielność?) Po pochodzie wykonano ćwiczenia jubileuszowe lwowskie, które wypadły wcale dobrze. Następnym punktem programu były ćwiczenia na przyrządach w 4 zastępach, na drążku, koniu w szerz (bez łęków), poręczach i w skoku w wyż. Nie chcąc się rozwodzić szczegółowo nad grupami ćwiczeń, zaznaczamy, że niektóre ćwiczenia wykonane były wzorowo. Jestto zasługą druha Ciastowskiego, który wspólnie z przodownikami kształci młodych Sokołów, i tem bardziej podnieść to należy, że ćwiczenia Sokołów berlińskich odbywają się tylko raz na tydzień, a ćwiczący są to ludzie pracy, którzy po całodziennym ciężkim trudzie spieszą jeszcze do ćwiczeń. Cześć takim Sokołom! Po ćwiczeniach na przyrządach pozwolił prowadzący na t. zw. „ćwiczenia dowolne“ bez nadzoru nauczycieli. Jest to nie po sokolsku. Po ćwiczeniach zwykłych nie pozwalamy w Sokole na t. zw. „bumlerkę“, a tem bardziej po ćwiczeniach jawnych. Ze sali ćwiczeń przeszli biorący udział w uroczystości do restauracyi, gdzie odbyła się wspólna wieczerza, — nastąpiło tymczasowe wręczenie sztandaru chorążemu druhowi Wojciechowskiemu i przywitanie gości przybyłych na uroczystość. Na drugi dzień wieczorem obchodzono właściwą rocznicę założenia towarzystwa. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego druha Morgensterna i po wręczeniu dyplomu na członka honorowego druhowi Czarnowskiemu, byłemu prezesowi, odczytał sekretarz druh Jan Schmidt sprawozdanie z czynności towarzystwa przez 5 lat. Następnym punktem programu było wejście Sokołów ze sztandarem na salę i złożenie przysięgi. Ażeby obecnym wykazać, jak ważną jest ta chwila, odczytał druh Morgenstern pamiętne słowa nieodżałowanego śp. Żegoty Krówczyńskiego przy podobnej chwili w Sokole lwowskim. Akt wbijania gwoździ przez delegatów zakończył właściwą uroczystość. Czołem!

Inowrocław. 5. grudnia 1893 roku odbyło się w zwykłym lokalu posiedzeń (u druha Niklewskiego) zwyczajne miesięczne zebranie tutejszego towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“. Zebranie zagaił prezes, druh dr. Krzymiński. Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto. Wniosek zarządu o ustanowienie płatnego nauczyciela gimnastyki, po dość długiej i wyczerpującej rozprawie uchwalono i powierzono załatwienie tej sprawy zarządowi. Wniosek o urządzenie zabawy w karnawale stał się również uchwałą; — urządzenie tejże zabawy powierzono komisyi, składającej się z druhów: Gruszczyńskiego, Dychtowicza, Buchholza i Paryzka. Komisya winna na następnym wieczorku towarzyskim — wieczorki takie odbywają się zawsze w połowie każdego miesiąca i mają na celu rozbudzenie ducha towarzyskiego pomiędzy druhami przez odczyty, śpiewy, deklamacye, humorystykę i t. d. — przedłożyć program tejże zabawy. Zarząd podał do wiadomości, że w dniu 17. b. m. odbędzie się w Inowrocławiu zebranie delegatów gniazd: inowrocławskiego, bydgoskiego, gnieźnieńskiego i kruświckiego, tworzących w myśl ustaw „Związku wielkopolskich Towarzystw gimnastycznych sokolich“ żupę północną, by na temże zebraniu powziąć uchwałę, w którem z gniazd, do owej północnej żupy należących, winien się odbyć przyszłoroczny, ustawami resp. uchwałą „Związku“ przepisany „zlot żupowy“. Tylko takie zloty będą się odbywać w roku przyszłym.

Nawiasowo nadmieniam, że z inicyatywy naszego Sokoła utworzył się w roku bieżącym „Związek wielkopolskich towarzystw gimnastycznych sokolich“. Prezesem tegoż Związku jest niestrudzony w pracy około rozwoju sokolstwa polskiego prezes naszego Sokoła, druh dr. Krzymiński. Cały zresztą wydział, prócz Gączerzewicza (Bydgoszcz) mieszka w Poznaniu. Związek dzieli się na żupy. Oprócz powyższej, północnej, jest żupa środkowa (Poznań, Szamotuły, Śrem), południowa (Pleszew, Ostrów) i żupa z obczyzny (Berlin, Charlottenburg).

Z końcem roku kalendarzowego kończy się również i rok działalności naszego towarzystwa. Przyszłe więc zebranie miesięczne będzie walnem zebraniem. Dla tego obrano komisyą, w skład której wchodzą druhowie: St. Grabski, Buchholz i Urbański, i powierzono komisyi tej zrewidowanie biblioteki, kasy, oraz inwentarza naszego Sokoła. Uroczystość Mickiewiczowska, w której nasze towarzystwo wspólnie z innemi brało czynny udział, wypadła dość okazale. Podziękowano druhom, którzy do uświetnienia tej uroczystości się przyczynili. W końcu debatowano jeszcze nad kilkoma walnemi wnioskami, a po ubiciu tychże druh-prezes posiedzenie solwował. Po posiedzeniu nastąpiła wesoła pogadanka i śpiewy, poczem pokrzepieni na duchu, rozeszliśmy się do domów.

Krzepimy się, mnożymy i rozwijamy, jak umiemy. Nie od rzeczy będzie, gdy wspomnę, iż dzięki zabiegom naszego prezesa i wiceprezesa, druhów dr. Krzymińskiego i Gruszczynskiego, w towarzystwie naszem niejedno na lepsze tory wprowadzono. Wspomnę tu tylko o zredagowaniu nowych ustaw, które mimo opozycyi, większością głosów przyjęte zostały. Usunęliśmy tym sposobem owę zaporę, która może niejednego wstrzymywała od zapisania się do Sokoła. Dziś, według nowych ustaw, nikt wymówić się od tego nie może, ponieważ zatwierdziliśmy ustawami 3 kategorye członków, i to: czynnych, czyli ćwiczących, nieczynnych, i członków wspierających. Należy się też spodziewać, że nowe ustawy zwiększą liczbę ćwiczących. Nie wszyscy bowiem są jeszcze tak przejęci poczuciem koniecznej potrzeby ćwiczeń fizycznych, aby te stały się niejako drugą ich naturą, choć przyznają powszechnie, że ćwiczenia ciała zbawiennem oddziaływaniem na obieg krwi i na system mięśniowy i nerwowy przyczyniają się tak do zdrowia cielesnego, jak do pomyślnego stanu ducha. Mamy świetne dowody w naszych dziejach, że zdrowie jędrne i siły fizyczne u całego narodu szły w parze z cnotami obywatelskiemi, mamy i smutne, upokarzające wspomnienia, że upodlenie ducha narodowego rozrosło się bujnym chwastem na ruinie tego, co zowiemy zdrowem ciałem. Tę ruinę czas byłby odbudować. Czas byłby urabiać i wzmacniać siły cielesne za pomocą naszej pracy sokolej na boiskach i w ćwiczebniach. Z tej zasady wychodząc, utworzyliśmy, obok ćwiczeń dla młodszych wiekiem druhów, tak nazwaną „rugę starszych“, by i starszym wiekiem dać możność wytwarzania w sobie tej siły fizycznej przez swobodne i odpowiednie ćwiczenia. Żywimy nadzieję, że ta i wiele innych nowości zaprowadzonych w naszym sokole, a zwłaszcza ustanowienie teoretycznie i praktycznie wykształconego nauczyciela gimnastyki, wpłyną na rozwój towarzystwa, że umilkną wszelkie tony fałszywe, ambicye osobiste, że staniemy w zwartych szeregach, zdrowi ciałem i duchem i nie cofniemy się od raz obranego kierunku, pomnąc na hasło: Hej! naprzód, wstecz ani krok. Czołem! *Dziennik kujawski.*

Kołomyja, 25. listopada 1893. Ostatnimi czasy nasza sala ćwiczeń znacznie się ożywiła; ćwiczy przeciętnie 20 druhów i to przeważnie młodsi. Celem powiększenia funduszu budowy własnego gmachu, wydział uchwalił urządzić w listopadzie lub w pierwszych dniach grudnia „wieczornicę Sokoła“ połączoną z ćwiczeniami członków, która budziła wśród publiczności tutejszej wiele interesu. Niestety — na teraz z wieczornicy musimy zrezygnować, sala bowiem teatralna kasy Oszczędności,

która miała być ukończona na 1. listopada dotąd nie gotowa. Jak to było podane w jednej z poprzednich korespondencyj, posiadamy już grunt pod własny gmach, nabyty za 2.000 zł. Obecnie druhowie Ł. Baecker i D. Krzyczkowski wypracowują plany a z wiosną mamy zamiar rozpocząć budowę. Wprawdzie fundusze nasze skromne, bo nie przewyższają kwoty 3.000 zł., ale będziemy jakoś łatać, jak łatali inni. Czołem! *Klimaszewski.*

Limanowa, 29. listopada 1893. Począwszy od dnia 17. października 1893 ćwiczymy w naszej sali gimnastycznej trzy razy tygodniowo zawsze we wtorek, czwartek i piątek od godziny $6^1/_2$—$7^1/_2$ wieczór pod kierunkiem dyrektora gimnastyki dr. Młodzika. Uczęszczających na ćwiczenia jest 20 na 60 członków Sokoła. Z tych przybywa regularnie na ćwiczenia przeciętnie dwunastu. Liczba członków naszych wzrasta powoli. W październiku przyjęto do towarzystwa siedmiu członków, między tymi i dwie panie, na członków zwyczajnych. W listopadzie przyjęto trzech członków, natomiast wystąpiło z towarzystwa dwóch bez podania powodów, niezawodnie dlatego, że te nie usprawiedliwiłyby wystąpienia. Czołem!

Lwów. W grudniu br. uczęszczało na ćwiczenia:

1.	Członków	100	w	10	zast. . .	w	3	godz.	tyg.
2.	„	25	w	2	„ . .	w	3	„	„
3.	Pań	28	w	2	„ . .	w	3	„	„
4.	Dziewcząt	100	w	8	„ . .	w	3	„	„
5.	Uczniów najm.	12	w	1	„ . .	w	3	„	„
6.	„ młod.	115	w	10	„ . .	w	3	„	„
7.	„ starsz.	98	w	10	„ . .	w	3	„	„
8.	Gimnaz. V.	209	w	10	„ . .	w	4	„	„
9.	Gimn. I.	206	w	10	„ . .	w	4	„	„
10.	Grono naucz.	20	w	2	„ . .	w	3	„	„
	Łącznie	913	w	65	zast. . .	w	32	godz.	tyg.

Z początkiem m. grudnia rozpoczął się kurs teoretyczno-praktyczny dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki. Kurs ten odbywa się codzień od 3—4 popoł. a mianowicie: wykłady teoretyczne w Poniedz., Środę, Piątek, zaś ćw. praktyczne w Wtorek, Czwartek, Sobotę. Na powyższy kurs zapisało się 7 kandydatów.

Nowy Sącz. Na kurs dziewcząteк zapisało się zaledwo 2 i kurs rozpocząć się nie dał. Członkowie bardzo mało uczęszczają na ćwiczenia; obecnie wystosowano energiczną odezwę, która powinna odnieść pożądany skutek. Naczelnik Janicki utworzył grono nauczycielskie, do którego zapisało się 6 ćwiczących; ćwiczenia grona odbywają się osobno w 3 godzinach tygodniowo. Czas myśleć o przygotowaniach do wystawy lwowskiej. Na otwarcie sali Gorlickiej wyjechała stąd deputacya, która również się wybiera na wieczór inauguracyjny do Starego Sącza.

Rzeszów, 20. listopada 1893. Obchód listopadowy w Sokole. Dnia 19. b. m. mieliśmy tu trzecią wieczornicę, poświęconą wspomnieniom wypadków z lat 1830—1831. Zebranie zagaił druh Dzierzyński (senior). Potem nastąpiły ćwiczenia wolne i na przyrządach i skromna wieczerza, do której zasiadło 88 druhów. Że ta wieczornica była podobna do poprzednich nastrojem, duchem; że deklamowano, spiewano, wznoszono toasty, pisać — rzecz zbyteczna; ale bardzo rzewnych, podniosłych chwil milczeniem pomijać nie wolno. Mieliśmy tu między sobą Warszawiaka, jako gościa. Wyzyskując nadarzającą się sposobność, dyrektor Sokoła druh Towarnicki mówił o kochanej Warszawie; mówił, jak ją, to „serce Polski“, każdy Sokoł w swem sercu nosi, o niej myśli i marzy, i prosił rodaka z pod zaboru rosyjskiego, ażeby od Sokołów polskich zaniósł Warszawie pozdrowienie, ażeby powiedział tam o tej naszej miłości.... Wyobrazicie sobie, co się działo w gwarliwej rzeszy sokolej. Warszawiak z obliczem promiennem patryotyczną radością dziękował za pozdrowienie stolicy Polski; wyraził zdumienie na widok tego, na co patrzy; nadmienił, jak fałszywe mają w Warszawie wyobrażenie o patryotyzmie polskim w Galicyi, który tam wydaje się zaściankowym, jak powiedział, „prowincyonalnym“, gdy Sokoły całą ziemię polską jednakowem ogarniają uczuciem miłości, czego dowodem najlepszym — pamięć o sercu Polski, Warszawie; wreszcie zapewniał, że w miarę możności i sposobności będzie wykorzeniał te niesprawiedliwe posądzenia.... Drużyna okrzykiem: czołem! podziękowała za serdeczne słowa i, skupiwszy się koło ziomka, podniosła go w górę, ażeby go pokazać sokolemu narodowi. Druga piękna chwila wieczornicy — to uznanie i podziękowanie, jakie druh dr. Midowicz złożył druhowi Towarnickiemu, tej, jak go nazwał, „mrówce naszego towarzystwa“ za jego pracę, zabiegi, starania o rozwój Sokoła i sokolej idei. I rzeczywiście to się należało druhowi dyrektorowi, który pracuje z rzadką gorliwością i poświęceniem. Zebrani członkowie, podzielając uczucia dra Midowicza, przyjęli z zapałem jego przemówienie i otoczyli kołem druha Towarnickiego, przez co zatwierdzili jego dotychczasową, niestrudzoną działalność i dodali zachęty i odwagi do pracy przyszłej. Poruszano tu bardzo doniosłe dla naszego społeczeństwa sprawy, ale zarazem i trudne do załatwienia, za trudne, żeby mogły w pogadance być rozwiązane pomyślnie. Poruszenie ich, zdaniem sprawozdawcy waszego, szkodliwe nie jest; wywołało bowiem żywą wymianę myśli i zdań, która, choć tu, na naszym miejscowym gruncie, wyda może dobre skutki. Czołem! *J. S.* (Skromna uwaga. Od czasu wybudowania sokolni rzeszowskiej całe sokolstwo śledzi — i słusznie — działalność druhów tamtejszych. Miłe mu są wiadomości o obchodach narodowych i wieczornicach, które mają cele bardzo doniosłe, cieszy się uznaniem zasług wybitniejszych druhów, pewne, iż świadomość sokola nie da objawom uznania wybujać w zielsko wzajemnej admiracyi, ale mało, bardzo mało słyszy o pracy sokolej, o regularnych ćwiczeniach gimnastycznych, dla których przecie dzięki zabiegom druhów Alsa i Zbyszewskiego stanął piękny i wygodny przybytek. Wzmianki o ćwiczeniach gimnastycznych na wieczorkach, czynione mimochodem, nie dają obrazu o ruchu ćwiczebnym w Sokole rzeszowskim, który teraz jako *possesionatus* winien stwierdzić czynem, że własnej sali gimnastycznej potrzebował do ćwiczeń codziennych, powszednich, wyższych o całe niebo od popisowych, odświętnych, a tylko w rzadkich chwilach wypoczynku pozwala sobie urządzić na własnem śmieciu choćby nawet.... teatr amatorski. *Red.*).

Sanok, 19. listopada 1893. Wakacye skończyły się, i Sokoł nasz przestał „próżnować“. Ale (prawda przedewszystkiem) nie całkowicie; bo choć ćwiczenia rozpoczęły się około 20. września, liczba ćwiczących nie podniosła się dotąd nawet do przeciętnej cyfry roku naszego ubiegłego, pomimo że ogólna liczba członków towarzystwa stale wzrasta. Wina tego w wysokim stopniu niesokolego zjawiska leży bez wątpienia po stronie tych druhów, którzyby mogli brać udział w ćwiczeniach a nie biorą; nie usprawiedliwią ich wcale okoliczności, które zaszły nam niedawno w drogę, a którym wydział poprzedni całą duszą starał się zapobiedz, nadaremnie niestety. Z szermierki musimy w bieżącem półroczu zupełnie zrezygnować z przyczyn od nas niezawisłych. Nie dopisuje nam też dotychczas szkoła gimnastyczna dla dziewcząt. W zeszłem półroczu mieliśmy 40 przeszło uczenic; teraz jest tylko 17. Pocieszano nas, że po skończeniu kursu tańców będziemy mieli ich więcej, lecz to nie nastąpiło. A znowu przecież przyznać należy, że wydział uczynił wszystko, co tylko w tej sprawie uczynić mógł i nie ma sobie nic do wyrzucenia. Oby i rodzice dotyczący również kiedyś nie mieli sobie nic do wyrzucenia....

28. października odbyło się roczne walne zgromadzenie, rozpoczęte zagajeniem przewodniczącego, który podniósł z naciskiem, że rozwój Sokoła naszego pomimo

wielu przeciwnych wiatrów, jest w statecznej progresyi i nawiązując do 100-letniej smutnej rocznicy, rozwinął znaczenie dodatniego charakteru jednostki dla społeczeństwa i wskazał na piękny artykulik ostatniego nru „Przewodnika gimnastycznego“, traktujący o związku ćwiczeń sokolich z wyrabianiem charakteru. Przedłożone drukowane sprawozdanie dało dokładny obraz czynności całorocznych wydziału, jakoteż pomyślnego stanu kasy, co komisya rewizyjna podniosła z uznaniem. Wniosek wydziału, aby na schadzkach naszych miesięcznych, o których Wam pisałem już, pierwsze pół godziny poświęcać czytaniu lub pogadance o kwestyach ważnych, będących w związku z celem naszej instytucyi (np. z „jaskółki“), uchwalono jednomyślnie. Równocześnie uchwalono serdeczne podziękowanie wydziałowi tutejszego „Kółka dramatyczno-muzycznego“ za zezwolenie używania swych ubikacyj na te schadzki. Po udzieleniu absolutoryum wydziałowi przystąpiono do nowych wyborów. Wybrani druhowie: dr. Karol Zaleski, przewodniczącym; Władysław Adamczyk, zastępcą przewodn.; Beksiński, Biega, Dybaś, Giela, Stepek, Sygnarski, Szomek, Vetulani — wydziałowymi; Staruszkiewicz i Żeleski, zastępcami wydziałowych. Delegatem Związku — druh Stanisław Biega. W skład sądu honorowego weszli druhowie: dr. Czyżewicz, Kwiatkowski i Studziński. Komisya rewizyjna: druhowie Bem i Dżuganowski. Na zakończenie poruszono jeszcze kilka lokalnych spraw — w szczególności druh S. Biega gorąco wzywał do pilnego uczęszczania na ćwiczenia. Uchwałę wydziału, a b y s p r a w i e n i e s z t a n d a r u n i e w y p r z e d z i ł o z a ł o ż e n i a k a m i e n i a w ę g i e l n e g o p o d d o m w ł a s n y S o k o ł a, potwierdzono jednomyślnie. Zebrany po raz pierwszy wydział 3. listopada uczcił pamięć mistrza Matejki, chluby narodu i ludzkości, przez powstanie, wysłał do rodziny Jego telegram kondolencyjny i ukonstytuował się tak: druh Biega, naczelnik i bibl.; Dybaś, sekretarz; Stepek, jego zastępca; Giela, skarbnik; Sygnarski, kierownik szkoły dziewcząt. Czołem!

Stanisławów. Rada miejska na posiedzeniu odbytem 21. listopada 1893 uchwaliła ostateczne warunki darowizny gruntu dla Sokoła. Grunt ten będący połową ogrodu miejskiego przy szkole im. Mickiewicza ma 1228·5 metr. kwadr. powierzchni; szerokość frontu wynosi 21·5 metra. Gruntu tego może Sokoł użyć tylko na budowle dla celów gimnastycznych. W razie rozwiązania Sokoła staje się darowana realność wraz z budynkami własnością miasta Stanisławowa, które w razie niemożności użycia budynku na cele gimnastyczne może użyć go także na inne cele humanitarne lub naukowe. Towarzystwo Sokoł będzie obowiązane odstępywać najmniej dwie godziny dziennie na bezpłatną naukę gimnastyki młodzieży szkół ludowych. Warunki te będą zahipotekowane. Do zaciągnięcia pożyczki na hipotekę darowanej realności musi towarzystwo uzyskać zezwolenie Rady miejskiej. Budowa sokolni ma być uskuteczniona najdalej do 3 lat od 1. maja 1894 według planu mającego się ułożyć przez wydział Sokoła w porozumieniu z magistratem. Koszta kontraktu i należytość prawną poniesie wyłącznie towarzystwo. Magistrat stawiał wnioski nieco odmienne. Jeden dotyczący przeznaczenia realności i budynków w razie rozwiązania Sokoła tylko dla celów gimnastycznych był korzystniejszy dla ogólnej sprawy sokolej, drugi żądający bezpłatnego odstępywania sali i boiska dla uczniów szkół ludowych miejskich na ćwiczenia gimnastyczne bez wyraźnego oznaczenia ilości godzin ćwiczebnych był dla obdarowanego Sokoła bardzo uciążliwy, a względnie nastręczał dla stron kontraktujących sposobność do ustawicznych zatargów. Dyskusya mniej lub więcej życzliwa Sokołowi ustaliła warunki na wstępie podane.

Dnia 12. grudnia odbyło się w mniejszej sali Tow. im. Moniuszki, walne zgromadzenie członków Sokoła. Posiedzenie na które przybyło 52 członków, otworzył prezes druh Barancewicz — poczem protokół z ostatniego zgromadzenia przyjęto bez zmiany. Warunki darowizny gruntu pod budowę sali Sokoła ofiarowanego przez Radę miasta Stanisławowa, przyjęto jednogłośnie i wyrażono tejże Radzie podziękowanie przez powstanie. W miejsce druha Giełdanowskiego przeniesionego do Tarnopola, wybrano do komisyi rewizyjnej druha Edwarda Szponara. Wniosek wydziału o podwyższenie wkładek miesięcznych z 30 na 50 ct. postawiony z powodu znacznych kosztów, które pociągnie za sobą budowa sali, zatwierdzili członkowie walnego zgromadzenia, jednomyślnie. W końcu walne zgromadzenie udzieliło obecnemu wydziałowi pełnomocnictwa w sprawie rozporządzalności kapitału a tem samem prowadzenia budowy gmachu Sokoła. Na tem posiedzenie o godzinie pół do 10. w nocy, skończono.

Stary Sącz, 22. listopada 1893. Od dawna błąkała się w naszem miasteczku myśl założenia gniazda sokolego. Było wielu chętnych, ale więcej daleko niechętnych. Z pierwszych jedni radzili przełamać przeszkody i niechęć i rozpocząć dzieło, choćby z maluczką garstką, drudzy zaś chcieli mieć albo odrazu silny zastęp Sokołów albo wcale nie rozpoczynać. Tak się losy ważyły, aż przybyły do nas ze Lwowa druh Juliusz Fiałkowski, aptekarz tutejszy, wziął się do dzieła. Zebrał w koło siebie chętną młodzież i razem nie zważając na nieuniknione małomiejskie stosunki i skrupuły, nie oglądając się na ten arcyważny w małych mieścinach fakt, że zakładając nowe towarzystwo, a do tego jeszcze Sokoła, mogą poszczególnym kółkom i osobistościom stanąć na drodze do wielkości, zwołali wszystkich mieszkańców do wydania opinii, ażali wypada w tej mieścinie sokole gniazdo zbudować, lub czy ta sprawa ważna ma upaść dlatego, że się niektórym osobistościom nie podoba. Zebrani w liczbie 36 pod przewodnictwem ks. kan. Rozwadowskiego postanowili jednomyślnie Sokoła założyć i wybrali komitet założycieli, do którego weszli: Ambroziewicz, Czarnek, Czyżewski, Lerch, dr. Szayer, Fiałkowski, Gordziewicz i Fröhlich. Komitet wybrawszy przewodniczącym dra Szayera rozpoczął bez zwłoki czynności wstępne, opodatkował siebie i najchętniejszych zwolenników Sokoła wkładkami miesięcznemi na pokrycie wydatków koniecznych i ułożył statut. Namiestnictwo o d m ó w i ł o z a t w i e r d z e n i a tego statutu (chociaż był d o s ł o w n i e r ó w n o b r z m i ą c y ze statutami innych towarzystw sokolich); poprawiony w myśl uwag tej władzy uzyskał jej sankcyą. Celem rozbudzenia życia i pokazania żywotności myśli sokolskiej, urządził komitet wycieczkę do Rytra położonego w niedalekiej odległości (9 *klm* koleją) od miasta u stóp ruin starego zamczyska w przepięknej okolicy. Wycieczka, aczkolwiek z powodu ustawicznej słoty sierpniowej 6-krotnie odkładana udała się wreszcie w dniu 20. sierpnia. Ze Starego Sącza zaledwie garstka chętnych Sokołów zjawiła się na uroczem miejscu, za to liczna publiczność z Nowego Sącza i niemal wszyscy tamtejsi druhowie, z których 14 umundurowanych, przybyli. Bawiono się cały dzień ochoczo, Sokoły nowosandeccy odbyli ćwiczenia wolne berneńskie i na drążku, które zachwyciły całą zebraną publiczność, strzelano do celu, wiosłowano po bystrych nurtach Popradu, zwiedzano z wielkim trudem ruiny starego zamczyska położone na bystrej i skalistej górze, a wszyscy odnieśli jak najprzyjemniejsze z wycieczki wrażenie. Sokoły nowosandeccy, podając na każdym kroku młodej braci ze starego grodu chętną dłoń, urządzili we wrześniu marsz do Starego Sącza (9 *klm*) wraz ze swym prezesem Lipińskim, a komitet tutejszych założycieli podejmował ich w sąsiednim lasku. Na produkcyach gimnastycznych i ochoczej zabawie spędzono mile i serdecznie czas do wieczora, poczem Nowosandeczanie z żalem przez nas żegnani, wyruszyli w wzorowym porządku do domu.

Najwięcej trudności nastręczała sprawa lokalu dla Sokoła, bo sali odpowiedniej do ćwiczeń znaleść było

niepodobieństwem. Zmuszony więc wynajął komitet lokal, w którym wprawdzie trudno będzie ustawić wszelkie przyrządy, niektóre jednak umieścić się dadzą, a ćwiczenia wolne w 12 osób naraz przeprowadzić się dadzą.

Dokonawszy wreszcie tych czynności, zwołał komitet walne zgromadzenie na dzień 18. b. m. w sali Rady miejskiej. Zebrało się 25 członków; wysłuchano sprawozdania komitetu i zawiązano stanowczo towarzystwo. Prezesem wybrano dr. Edwarda Szayera adwokata, wiceprezesem Kazimierza Gąsowskiego naczelnika stacyi kolejowej. Do wydziału wybrano: Juliusza Fiałkowskiego aptekarza, Józefa Czyżewskiego inżyniera kolei, Bayera leśniczego, Kmiecickiego nauczyciela lud., Jakla sekretarza magistratu, Krzemieńskiego przemysłowca i Fröhlicha rękodzielnika. Do komisyi rewizyjnej wybrano: W. Czarnka i A. Motykę. Zgromadzenie powzięło uchwałę, że towarzystwo nasze przystępuje do Związku towarzystw sokolich we Lwowie. Dotąd wpisało się do Sokoła 40 członków, co dla wątpiących niegdyś w powodzenie Sokoła i zgnuśniałych wydaje się wielką liczbą, mamy jednak nadzieję przełamania lodowej powłoki u reszty obywateli, bo sądzimy, że dla żadnego rozsądnego i dobrego Polaka powodzenie sprawy sokolskiej obojętnem być nie może. Czołem!

Tarnów, 26. listopada 1893. Wiadomość o dokonanych wyborach w naszym Sokole podaną w poprzednim zeszycie winienem uzupełnić. Delegatami do Związku zamianowało zgromadzenie druhów: Ign. Chylewskiego, Wilh. Habichta, Ign. Przybyłkiewicza, Tad. Dybowskiego, Baz. Mokrańskiego i Fr. Winkowskiego, a zastępcami tychże dra M. Gałeckiego, Dra T. Tertila, Józ. Jagodzińskiego, Anastazego Koniuszego, Wojc. Maciaszka i Jul. Salwacha.

Zgromadzenie uchwaliło zaprowadzić wzorową musztrę, by druhów przyzwyczaić do karności i ładu w pochodach, dalej odnieść się ponownie do Rady miejskiej z prośbą o odstąpienie dalszego skrawka gruntu pod budowę gmachu, aby stanąć mający budynek, odpowiednio do otoczenia przy pięknej ulicy Mickiewicza, miał zewsząd światło i swobodnie, artystycznie wykonać się dającą fasadę, wreszcie pourgować zeznanie stósownego aktu darowizny celem zaintabulowania praw własności stowarzyszenia. Zadanie uskutecznienia budowy gmachu, które podjętem będzie zaraz z wiosną r. 1894, złożono w ręce osobnej komisyi budowlanej, którą składają druhowie: prezes Chylewski (z urzędu), Idzikowski, Podolecki, Rotter, Winkowski, a z poza wydziału druhowie: Br. Leśniak, Terlecki i Wójcicki. Komisya ta będzie miała wiele trudności do zwalczenia, bo prawdę mówiąc kwestya planów już przez drugi rok jak wąż morski omawiana i przypominana, nie jest jeszcze ostatecznie ukończoną a co gorsza, poprzednia, zeszłoroczna komisya budowlana dotychczas nam sprawozdania ze swych czynności nie złożyła. Utworzenie osobnej komisyi dla zabaw i uroczystości i kierowanie jej pracami na pożytek towarzystwa, powierzono drowi Tertilowi. Grono to ukonstytuowało się i wzięło się ochoczo do pracy. Za inicyatywą tej komisyi podjęto rokowania z miejscowem „kółkiem przyjaciół muzyki“ o zorganizowanie jednego a dobrego chóru spiewackiego dla obu towarzystw, jak niemniej z towarzystwem łyżwiarskiem o wspólne urządzanie festynów lodowych za nadejściem pory ślizgawek. Prócz wyżej wspomnianych, wydelegowano jeszcze komisyą finansową, która ma obmyślać i otwierać wszelkie inne godziwe źródła dochodu na zasilenie funduszu budowy. Tworzą ją druhowie; Winkowski jako kierujący obradami i Birtus, dr. Gałecki, dr. Michnik, dr. Tertil i Traciłowski. Komisya ta przedłożyła już wydziałowi stósowne projekty co do puszczenia w obieg skryptów dłużnych na drobne kwoty opiewających, urządzenia loteryi fantowej na losy i t. p. i otrzymała od wydziału upoważnienie do wykonania takowych.

Nie byłoby to po sokolsku owijać rzecz w bawełnę, więc nie pominę i najbardziej drażliwej a piekącej sprawy. Sokoł tutejszy od dość dawna nie wykonywał już ćwiczeń gimnastycznych, bo w żadnej sali w mieście nie miał przytułku. Dawniej ćwiczono w „Gwieździe“, jeszcze dawniej w zabudowaniu gimnazyum rządowego. O lokal do ćwiczeń toczyły się długie rokowania, nareszcie „Gwiazda“ użyczyła nam ponownie swej sali i po kilkumiesięcznej przerwie rozpoczniemy znowu systematyczne ćwiczenia pod rozkazami naszego nowego, w zawodzie gimnastycznym biegłego i najlepszemi chęciami ożywionego kierownika, druha Aleksandra Zająca. Mówiąc o ćwiczeniach, które druhom obecnie tylko z teoryi nie są obce, musimy prosić o sprostowanie wzmianki, jaka się wkradła do kroniki październikowego zeszytu „Przewodnika“, a dotyczyła osoby naszego dawniejszego zasłużonego kierownika Ign. Przybyłkiewicza. Wiadomość ta powzięta z nieznanych nam dzienników, na szczęście nie jest prawdziwą. Druh Przybyłkiewicz w jesieni b. r. złożył urząd kierownika usprawiedliwiając niezłomne swe postanowienie pogorszonym stanem zdrowia i wiekiem, który nie pozwala mu praktycznie przodować młodym w gimnastyce. Z towarzystwa, które wychował i długoletnią pracą podźwignął, nie wystąpił i o ile wiemy dalekiem jest od podobnego zamiaru. Pewną, nader dla nas korzystną propozycyą niedawno zamanifestował, że chce nadal z Sokołem i dla Sokoła żyć i pracować. Dodać należy, że zwyczajne walne zgromadzenie w dniu 15. paźdz. b. r. na wniosek wydziału jednomyślnie uchwaliło wyrazić ustępującemu kierownikowi serdeczne i gorące podziękowanie z uznaniem za jego tyloletnią wydatną pracę dla dobra Sokoła naszego i dla idei sokolskiej w ogóle.

Grono Sokoła naszego stale się wzmaga. Od czasu ostatniego zwyczajnego walnego zgromadzenia tj. od października b. r. przybyło członków 27, ubyło 2.

Z obowiązku sprawozdawcy obok pomyślnych wieści zapisać również muszę bolesną stratę. Z początkiem b. m. odprowadziliśmy na wieczne schronisko nieodżałowanego druha ś. p. Franciszka Sichrawę, inżyniera powiatowego, b. prezesa naszego, który jeden z pierwszych przyłożył rękę do uścielenia tutejszego gniazda a później przez lat 4 godnie sprawował ster rządów w towarzystwie, w jego zaczątku, a więc w chwilach najtrudniejszych. Pozostawił po sobie piękne wspomnienie szczerego Sokoła i prawego obywatela. Pamięć straty doznanej jest tem żywszą, że cios ten dotknął czterech synów jego a druhów naszych. Cześć jego pamięci! Czołem!

Dr. Tad. Tertil.

Kronika.

— **Obchody listopadowe.** Otrzymaliśmy wielką ilość korespondencyi o obchodach rocznic listopadowych, mickiewiczowskiej i belwederskiej, urządzonych przez liczne gniazda sokole. Jedno z nich (Jaworów) połączyło z tymi obchodami uczczenie pamięci zacnych posłów sejmu grodzieńskiego i jubileuszu Jeremiego. Korespondencyi tych umieścić nie możemy. Zbyt liczne są, zbyt obszerne i szczegółowe, aby nadawały się do umieszczenia w całości, a skracanie i przerabianie praktykowane przez nas stale z uwagi na zakres i rozmiary naszego pisma nie mogłoby odbyć się bez uszczerbku dla opisu momentów bardzo pięknych i podniosłych. Dość nam zaznaczyć, że prawie wszystkie gniazda sokole spełniły obowiązek narodowy i w zapadłych kątach, gdzie apatya i zaściankowość poczyniła straszne szczerby w gorącem niegdyś uczuciu narodowem, wywołały zbawienny ruch w kierunku rozbudzenia tego uczucia nawet w tych warstwach, którym ono było dotąd obce. Praca w tym kierunku jest obowiązkiem i będzie zasługą polskiego sokolstwa. Notu-

jemy to z chlubą i radością i mamy przekonanie, że sokolstwo polskie, jeżeli równorzędnie z tą pracą będzie wytrwale przestrzegało ciągłych ćwiczeń cielesnych, które mięśniom sił, a duchowi hartu, a hasłom równości i braterstwa przysporzą szczerości, rozwinie się w potęgę, która ożywi czynem to, co dziś tylko tęsknoty pieśnią i westchnień jękiem z wierzącej dobywa się piersi. Czołem!

— † **Franciszek Sichrawa** zmarły w Tarnowie, dnia 1. grudnia 1893 w 61 roku życia był aż do śmierci gorliwym Sokołem. Jeden z założycieli gniazda tarnowskiego wybrany przez pierwsze walne zgromadzenie (18. stycznia 1885) zastępcą prezesa był nim aż do ustąpienia Bronisława Trzaskowskiego, poczem wybrany prezesem pełnił ten zaszczytny urząd przez kilka lat. Zrezygnował w d. 23. lutego 1890. Był on człowiekiem wielce sympatycznym; ujmował sobie serca prawdziwie młodzieńczą żywością i rycerskiem zacięciem. Gościnny, serdeczny, uprzedzający — umiał być, gdy było potrzeba, stanowczym i twardym. Dzieci wychowywał poczciwie i zacnie; czterej jego synowie są członkami Sokoła tarnowskiego. Cześć pamięci zacnego druha!

— **Nowe przeszkody.** Wszystkim młodym gniazdom so kolim wiadomo, jak utrudniano im zawiązanie się z powodu wadliwości przedkładanych statutów, choć takowe we wszystkich wypadkach były zwykłą przeróbką zatwierdzonego w swoim czasie statutu lwowskiego lub którego ze starszych gniazd sokolich. Dziś kiedy te rzekome wadliwości usunięto i przedkładają się statuty odpowiadające wymaganiom władzy, wychodzi na jaw, że chyba wszystkie dotychczasowe statuty są wadliwe, skoro znowu wytyka się usterki, które przeoczano do niedawna. Takiej niespodzianki doznali w ciągu grudnia założyciele Sokoła w Buczaczu, Frysztaku i Kałuszu. Żalą się oni, ale chyba nie na Związek sokoli, gdyż ten dał im wskazówki oparte na doświadczeniu. Związek pracuje właśnie nad wzorowym statutem i uwzględni wszystkie dotychczas w małych dozach wytykane usterki. Ułatwi to zakładanie gniazd sokolich, które powinny powstawać jak najliczniej. Tymczasem nie dajmy się zrażać trudnościami, które dla Sokołów są życiodajnym żywiołem. Hej! naprzód, wstecz ani krok!

— **„Ćwiczenia maczugami“** napisał Edmund Cenar, zastępca naczelnika związkowego, wydała księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Wydanie tego dziełka obejmującego 40 stronic druku, 28 drzeworytów w tekście i 3 tablice z 18 figurami witamy jako rzecz wielce pożądaną i będącą na czasie wobec licznych zapytań o podręcznik do ćwiczeń, które podczas zlotu wszechsokolego w Pradze i zlotu sokolego we Lwowie z powszechnym spotkały się zachwytem. Autor znany zaszczytnie na polu gimnastycznego piśmiennictwa przedstawia w swej najnowszej pracy s y s t e m a t y k ę ćwiczeń maczugami opracowaną szczegółowo, o ile dotyczy „ćwiczeń na miejscu“, jako zasadniczych, o ćwiczeniach zaś „postępowych (z miejsca)“ i „rejach“ wspomina tylko mimochodem, mając prawdopodobnie zamiar opracować te dwa działy w osobnej książce. Przedstawiwszy zwięźle a jasno u w a g i m e t o d y c z n e kończy on swą pracę opisem ćwiczeń na powyższych zlotach sokolich. Gdy te ćwiczenia weszły w program niedalekiego już zlotu wystawowego, nie wątpimy, iż praca druha Cenara obok rzetelnego uznania znajdzie także licznych nabywców, którzy pod jego komendą zechcą stawić się na wystawowem boisku. Cena dziełka 60 ct.

— **Polska fabryka przyrządów gimnastycznych** tudzież przyborów do gier i zabaw, druha Kaźmirza Homińskiego, nauczyciela gimnastyki w Krakowie, ul. Kanonicza l. 6. przyziom, wyrabia wszystkie przybory i przyrządy gimnastyczne tudzież stroje ćwiczebne, sporządza kosztorysy i plany sal gimnastycznych itd. W razie potrzeby wnosi odnośne oferty. Wielce miłą i pożądaną wiadomość o tem podajemy dla użytku polskich towarzystw sokolich.

— **Sborník sokolský.** 11. rocznik kalendarza sokolego wydawanego przez druha A. V. Prágra, naczelnika Sokoła w Kolinie, wyszedł już z druku. Poświęcony jest ukochanemu naczelnikowi Sokoła lwowskiego, Antoniemu Durskiemu, którego portret i życiorys napisany przez druha Feigla jest prawdziwą ozdobą tego kalendarza na r. 1894. Część techniczna i statystyczna opracowana, jak zwykle, bardzo starannie. Co do statystyki polskich towarzystw sokolich musimy zrobić uwagę, że wkradło się tam kilka usterek szczególnie w brzmieniu nazwisk osób i miejscowości i że niemile uderza napis „Německo“ poprzedzający spis gniazd wielkopolskich; czyż gdyby wolno było zakładać gniazda sokole w Warszawie, w Wilnie itd., poprzedzałby spis ich napis „Rusko“? Zabor nie odbiera przecie cechy narodowej krajom zabranym, o czem i my i Czesi pamiętać powinni.

— **Druh Ignacy Przybyłkiewicz** nie wystąpił, jak doniesiono mylnie, ze Sokoła tarnowskiego. Złożył tylko naczelnictwo z powodu pogorszonego stanu zdrowia, wieku i obowiązków swojego zawodu. Nie wierzyliśmy doniesieniom, gdyż nie możemy przypuścić, aby Sokoł tej miary, jakiej jest druh Przybyłkiewicz, mógł porzucić nasze szeregi.

— **Egzamin państwowy** na nauczycieli gimnastyki do szkół średnich i seminaryów nauczycielskich złożyli dnia 30. grudnia b. r. przed tutejszą c. k. komisyą egzaminacyjną druhowie: Józef Kwiatkowski i Adam Raczyński, członkowie grona nauczycielskiego „Sokoła“, pierwszy we Lwowie, drugi w Krakowie i Leon Żupnik, członek „Sokoła“ lwowskiego.

— **Pytlasiński** vulgo Pytlas, atleta, który produkował się niedawno we Lwowie, zwyciężył swych przeciwników Imlesa i Niemana w Krakowie w grudniu 1893. Dzienniki nie mogą opisać zapału widzów. Obnoszono Pytlasa po arenie na rękach i t. p. Koroną zachwytów było wręczenie atlecie medalu srebrnego z napisem: „Członkowie Towarz. Sokoł Wł. Pytlasińskiemu, zwycięzcy w zapasach. Kraków 16. grud. 1893.“ Difficile est, satyram non scribere.

Od Redakcyi.

— *Druh S. w Sok.* I. Ceny płaszczów są lwowskie, gdzie robota znacznie droższa; u was musi być tańsza. Sukna trzeba brać nie 3 × 3·50, lecz 3·5 × 3·50, gdyż na podszycie kaptura wewnątrz, do każdego gatunku sukna trzeba wziąć pół metra sukna pierwszego gatunku. II. Do Sokoła należy przygarniać wszystkich Polaków nieposzlakowanej czci. Dla idei naszej „poślednie stanowisko“ nie istnieje. Chcemy i musimy być wszyscy równi zacnością duszy, siłą charakteru i służbą dla Ojczyzny. Oczywiście nie da się to przeprowadzić od razu, bo uprzedzenia są ciężką chorobą, z której można wyleczyć tylko zwolna a roztropnie. Miejmy tę roztropność, ale także i odwagę rozpocząć tę kuracyą u siebie i od siebie. III. Roczniki 1881—1883 całkiem wyczerpane. Pojedyncze roczniki 1884—1892 z przesełką po 1·50.

— *Druhowie: J. S. w Berl., K. S. we Lw., Dr. K. w Pozn., Dr. J. S. w Prz., J. S. w Tarnobrz.* Otrzymaliśmy po złożeniu numeru. Prosimy o zwięzłość i treściwość. Umieścimy w lutym w miarę możności.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.